Wydanie wieczorne.
„GŁOS NARODU“ **wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano**

PRENUMERATA **wynosi w Krakowie:** miesięcznie 2 kor., **kwartalnie** kor. 6; **za** jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się **40 hal.,** za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie **kor.** 2 hal. 70, **kwartalnie kor.** 8. W **państwie** Niemieckiem **kwartalnie** kor. 10; w innych **państwach: kwartalnie** kor. 12. Za dwurazową **wysyłkę** dziennie DOPŁACA się **40 hal.** MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez **Józefa Rogosza.**

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 halerzy.
GŁOS NARODU
Osobna prenumerata **na** wydanie poranne **wynosi** miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny **4 h.**, wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 91 **Kraków środa dnia 21 lutego 1906 roku.** **Rok XIV.**

OD ADMINISTRACJI.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o **rychłe** odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Marzec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści „**Narzeczona Lotaryngji**“ Juljusza Mary, pierwsze **40 arkuszy** za dopłatą 1 kor.

Korona i koalicja.

Nie zbyt silne stanowisko koalicji węgierskiej wobec rządu. najlepiej zmierzyć można zupełnym spokojem jaki panuje nietylko w Budapeszcie, ale w całym kraju. Sam Budapeszt nie jest w tym wypadku miarodajnym. Miasto to jest tylko cienkim pokostem madziarskim obwiedzione, ale tło ludności jest żydowsko-niemiecko-słowiańskie. Żydzi, nigdzie do tego stopnia nie rozpanoszeni co w stolicy węgierskiej, manifestują wprawdzie przy każdej sposobności swój węgierski patrjotyzm, ale z pewnością nie przyjdzie im do głowy nastawiać karków dla obrony idei samodzielności węgierskiej, której ekonomiczne niedomagania dobrze rozumieją. Nie ruszą się również Niemcy i Słowianie, a ludność czysto węgierska jest z jednej strony za słaba, a z drugiej zbyt mało zapalona dla haseł koalicji, aby wystąpiła przeciwko rządowi. Ale nawet na prowincji, w okręgach czysto węgierskich, nie znać silniejszego ruchu, nigdzie nie rozwinięto sztandaru czynnego oporu...

Zdaje się więc, że koalicja przerachowała się co do swej popularności, zbyt wiele liczyła na szowinizm madziarski, i zapalny temparament swoich rodaków....

Rzeczywiście program koalicyjny i cała akcja koalicji, podyktowane manją wielkości, nacechowane dyletantyzmem politycznym, świadczą także o niezwykłem zaślepieniu polityków kierowniczych stronnictwa niezawisłości i grup z niem połączonych. „Wszystkie wody Dunaju — pisze „Pester Lloyd“ — nie są w stanie zmyć błędów koalicji.. “ Opinja to dość trafna; koalicja uległa w skutek szeregu błędów politycznych, uwieńczonych niemożliwem przeciągnięciem struny w układach z koroną. Kossuth i jego przyjaciele żądali od cesarza prawdziwej abdykacji, — pozostawiając mu uprzejmie tytuł węgierskiego króla, — a w dodatku chcieli zniszczyć ostatnie węzły wspólności z Austrją, czyli stworzyć z jednego potężnego mocarstwa, dwa słabe państwa,które przy cokolwiek niepomyślniejszym zbiegu okoliczn. musiałyby stać się pastwą przemożnych i zaborczych sąsiadów. Prócz tego koalicja zapomniała zupełnie o tem, że Węgry nie są wcale jednolite pod względem narodowym, i że nawet według urzędowej statystyki. Madziarzy stanowią mniej niż połowę ogólnej ludności kraju. Dla monarchy zatem który nie może powodować się wyłącznie szowinizmem węgierskim, musiało powstać pytanie: czy jest rzeczą sprawiedliwą poświęcać 55% Słowian, Rumunów i Niemców, na rzecz 45% Madziarów? O wieleż silniejszą byłaby pozycja koalicji, gdyby wywiesiła sztandar jeżeli nie równouprawnienia innych narodowości, to przynajmniej przyznania im elementarnych praw bytu... O wieleż rozumniej postąpiłby Kossuth, gdyby nie obstawał przy żądaniu oddzielenia i zmadziaryzowania armji węgierskiej!

Te błędy doprowadziły wreszcie do zatargu z koroną i rządem, — który wchodzi niestety na tory nie zupełnie zgodne z konstytucją. Wprawdzie rozwiązanie sejmu należy niezawodnie do atrybucyj monarszych, ale konstytucja przepisuje również, aby nowy sejm był zwołany w trzy miesiące po rozwiązaniu. Czy bar. Fejervary dotrzyma tego terminu? Czy ma zamiar go dotrzymać? Z jego zarządzeń nie widać tego. Być jednak może, że skorzysta on z pauzy, która obecnie nastąpi, aby znowu nawiązać układy z wybitniejszymi politykami wszystkich stronnictw, i skłonić ich do zajęcia mniej nieprzejednanego stanowiska wobec korony. Bo należy i o tem pamiętać, że pomijając już kwestyę akonstytucyjnego stanu, który teraz zapanuje, — brak parlamentu węgierskiego da się odczuć na wszystkich polach życia politycznego obu połów monarchii. Kontyngent rekruta, traktaty handlowe, wybór delegacyi wspólnych, są to wszystko sprawy wymagające koniecznie parlamentarnego załatwienia, ze strony obu parlamentów. Obawę, — aby rada państwa nie stanęła wobec faktów dokonanych, czyli wobec rozporządzeń cesarskich, regulujących sprawy powyższe bez udziału austrjackich ciał prawodawczych, — rozproszyło już oświadczenie bar. Gautscha. Natomiast na Węgrzech, król węgierski, musi swą monarszą władzą zastąpić uchwały sejmowe, — co musi niezawodnie wprowadzić pewne zamieszanie do prawno-państwowych stosunków obu części monarchii...

A przytem, przyszłość jest niejasna i niepewna. Dalsze zamiary rządu węgierskiego nie są znane, i nikt nie potrafi przewidzieć, jaki obrót weźmie opozycyjna agitacja stronnictw koalicyjnych. Obok optymistycznych nadziei, wynurzają się także nader pesymistyczne zapatrywania, a w każdym razie pozostaje wrażenie chaosu i anormalnego stanu...

To też załagodzenie konfliktu jest pod każdym względem polityczną koniecznością, która ciąży w tej samej mierze na koronie, jak na społeczeństwie węgierskiem. Chodzi tylko o wynalezienie podstaw porozumienia, — i takie jest najbliższe zadanie ludzi, którzy w obecnej ciężkiej chwili, objęli ster władzy na Węgrzech...

Ruch polityczny w kraju.

Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 3 „Przyjaciela ludu“ z dnia 21 stycznia br. pomiędzy gminami, które wniosły petycję o powszechne, bezpośrednie, tajne i równe prawo głosowania na ręce t. zw. „stronnictwa ludowego recte „Stapińskiego“, wymieniona jest także nasza gmina Bielcza.

Otóż rada gminna zebrana w dniu dzisiejszym oświadcza jednogłośnie, że takiej petycyi nigdy nie podpisywała i nie wysyłała.

Oświadczamy się za rozszerzeniem **prawa** wyborczego, z tem jednak zastrzeżeniem, że na tem nie ucierpią nasze sprawy religijne i narodowe; nigdy jednak nie zgodzimy się na **zupełnie równe** prawo głosowania, którego chcą socjaliści i żydzi.

Protestujemy zatem stanowczo przeciwko używaniu nazwy naszej gminy do agitacyi stronnictwa ludowców bez **naszej wiedzy i woli.**

Bielcza dnia 18 lutego 1906 r.

Następują własnoręczne podpisy wójta i 19 członków rady gminnej.

* * *

Tarnów, 19 lutego.

Dnia 17 bm. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej pod przewodnictwem nowo obranego Marszałka dra Włodzimierza Krzeczunowicza. Rada powiatowa zebrana w pełnym komplecie, brak jedynie dra Ringelheima wicemarszałka, który z powodu śmierci matki musiał wyjechać do Wiednia. — Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia i sprawozdania wydziału powiatowego z czynności za miniony czas, zażądał nagle głosu Witos Wincenty, jeden z członków deputacji ludowców, która była w Wiedniu w zeszłym tygodniu i prosił o poddanie wzniesionego na piśmie przez niego i towarzyszy wniosku nagłego w sprawie reformy wyborczej, pod obrady na pierwszem miejscu. Gdy marszałek Krzeczunowicz był zdania, że wniosek ten ma być umieszczony na końcu porządku dziennego ks dr. *Żygulinski* sprzeciwił się temu i zażądał natychmiastowego traktowania. Prezes *Męciński* popiera dra Krzeczunowicza, gdyż Rada powiatowa powinna przedewszystkiem zająć się żywotnymi interesami powiatu. a wnioskami nagłymi możnaby cały porządek udaremnić. Witos wyrażając się z całym uznaniem dla prezesa Męcińskiego bojownika z r. 1863 prosi o traktowanie wniosku zaraz, gdyż obawia się po wyczerpaniu porządku dziennego zdekompletowania Rady. Ks. dr. *Żygulinski* polemizuje z wywodami prezesa Męcińskiego i udowadnia że po rządkiem dziennym większości można również udaremniać wnioski nagłe.

Głosowano za nagłością i uchwalono ją 15 głosami; po uchwaleniu nagłości rozpoczął dyskusję prezes Męciński temi słowy: Ciałami powołanemi do prowadzenia dyskusji politycznych są, Rada państwa, Sejm, wiece i zebrania, wprowadzanie zaś polityki do ciał autonomicznych i administracyjnych jest szkodliwem i zgubnem. Rady powiatowe, miejskie i gminne mają swój zakres działania zakreślony ustawą, nie wolno go przekraczać. W zapatrywaniach politycznych się różnimy, niezdrowym przeto objawem jest w autonomji polityka. Ustawa wyborcza nowa będzie taka jak ja parlament uchwali, proszę tedy ze względu na zupełną bezcelowość i bezprzedmiotowość o nie mięszanie się do polityki. Raz jeszcze

podnoszę, iż wiece i zgromadzenia wyborcze mają do tego prawo, a Rada powiatowa nie ma absolutnie kompetencji.

Ponieważ jednak z głosowania za nagłością widzę, iż Rada powiatowa jest innego zdania, proszę w razie uchwalenia wniosku nagłego o dodatek, którego brzmienie jest następujące: (Patrz poprawka do wniosku Witasa).

Dr. Krzekczunowicz powołując się na regulamin nie godzi się absolutnie na żadną uchwałę w tym kierunku powziąść się mającą. — Ks. dr. *Żygulinski* zgadza się z prezesem Męcińskim w jego początkowych wywodach, sądzi jednak, iż w sprawie tak ważnej jak reforma wyborcza można zrobić wyjątek, zwłaszcza, że w innych Radach powiatowych, gdzie stoją na czele ludzie tych samych przekonań politycznych co dr. Krzeczunowicz i prezes Męciński dopuszczono do dyskusji a nawet podejmowano rezolucje stosowne. Z wywodami marszałka dra Krzeczunowicza nie zgadza się, bo tak może robić tylko komisarz rządowy, a w tej sprawie Ministerstwo, Namiestnictwo i inne Starostwa postępują całkiem lojalnie, nie znoszą uchwał w tej sprawie zapadłych, wobec tego sądzę, że i R. p. tarnowskiej wydanie swej opinji nic nie zaszkodzi. Jestem przeciwko dysharmonji, chcę dyskutować nad sprawami ekonomicznemi, ponieważ zaś jedyną ostoją naszych praw narodowych są Sejm, Rady powiatowe i Rady gminne, należy i powinniśmy powziąść jakąś rezolucję w tej sprawie.

Dr. *Goldhammer* w dłuższem przemówieniu dowodzi, że Rada powiatowa nie powinna sama ograniczać swojej kompetencji. Dr. *Krzeczunowicz* oświadcza, że z uchwały Rady wyciągnie właściwe konsekwencje.

P. *Męciński* polemizując z ks. Żygulińskim zaznacza, że na wschodzie ludność polska, będąca w mniejszości musi się starać o swe prawa; tam pominięcie regulaminu było uzasadnione, miało ważne podstawy życiowe. Jeżeli ustawa wyborcza będzie w ten sposób wniesioną, jak o tem pisały dzienniki w Galicji wschodniej bylibyśmy zmajoryzowani przez Rusinów i nie mielibyśmy własnej reprezentacji: tam tedy były motywa głębsze i takie musimy traktować nie jako demonstracje. Gdyby po wsiach lud ruski rozstrzygał tobym się nie bał, lecz tam niecni agitatorzy robią wszystko, burzą Ruś przeciwko polskości. Prosi marszałka dra Krzeczunowicza, by kwestji nie stawiał na ostrzu miecza i by z sprawy tej nie robił kwestji gabinetowej i sądzi, że Rada z kurtuazji choćby nie poweźmie żadnej rezolucji, któraby i tak miała tylko teoretyczne i platoniczne znaczenie. Dr. *Leniek* wnosi o zamknięcie dyskusji i połączenie wniosków Witosa i Męcińskiego razem. Zabiera jeszcze raz głos prezes Męciński i oświadcza, że na 425 posłów zasiadających w Radzie państwa tylko socjaliści są za 4 przymiotnikowem prawem wyborczem, dalej iż równe, a powszechne wybory to są rzeczy 2 zupełnie różne, i jako Polak obywatel boi się by po wprowadzeniu w życie reformy wyborczej w ciągu lat sześciu Galicja nie została podzielona na 2 części, by nie powstał nowy kraj koronny w którym my nie będziemy mieć żadnego głosu.

Następnie odbyło się głosowanie Wniosek Witosa, który uzyskał większość jednego głosu przeszedł z poprawką Męcińskiego, tak że uchwalono rezolucję następującej treści: 1) Rada powiatowa oświadcza się za potrzebą wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania przy wyborach do Rady państwa

2) W razie przyjścia do skutku nowej ustawy wyborczej, czynniki powołane do uchwalenia takowej w pierwszym rzedzie baczyć winny na to, aby ludność polska zamieszkała we wschodniej części naszego kraju, a przeszło półtora miliona wynosząca nie była zmajoryzowana, mogła i nadal żyć i rozwijać się na gruncie swoich potrzeb religijnych, narodowych i społecznych i w mającej się uchwalić nowej ustawie wyborczej aby miała zastrzeżone prawo należnej jej reprezentacji w Radzie państwa.

3) Ustawa wyborcza winna krajowi naszemu przyznać taką ilość mandatów jaka mu się wedle liczby ludności należy. — Kraj nasz winien być przy rozdziale mandatów traktowany na tej samej podstawie jak wszystkie inne kraje austrjackie w skład monarchji wchodzące. Wreszcie co do szczegółów nieznanych dotąd dokładnie, ustawa bowiem jeszcze przez Rząd do Izby poselskiej wniesiona nie została, to Rada powiatowa tarnowska z całym zaufaniem obronę słusznych interesów, wymagań i potrzeb kraju pozostawia Kołu polskiemu, do którego żywi całkowite zaufanie.

Z powodu pory obiadowej odroczył marszałek posiedzenie do godz. 3 po południu, na którem załatwiono budżety powiatowe bez wielkich zmian przy znakomitej, prawie że jednomyślnej zgodzie.

Myślenice 20 lutego.

Donoszą nam:

Na posiedzeniu tutejszej Rady powiatowej, odbytem dnia 17 bm. po dyskusji nad kwestją reformy wyborczej uchwalono następującą rezolucję:

„Rada powiatowa wyraża życzenie, ażeby ustawy wyborcze do rady państwa i do Sejmu zostały zmienione w ten sposób, aby zaprowadzono wybory bezpośrednie, tajne i powszechne — przy należytem uwzględnieniu ludności polskiej w Galicji wschodniej, na Śląsku i Bukowinie, jakoteż, aby liczba posłów do rady państwa z Galicji została odpowiednio do liczby ludności Galicji pomnożoną.“

Natomiast upadły wnioski:

1) ażeby rada powiatowa nie poruszała wcale sprawy wyborów;

2) ażeby się oświadczyła za zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich, tajnych, powszechnych i równych.

Grybów, 20 lutego.

Donoszą nam:

Wydział rady powiatowej w Grybowie, zwołał na dzień 19 bm. zgromadzenie, na które zaprosił wszystkie gminy, obszary dworskie, i urzędy parafjalne. Zaproszeni zebrali się bardzo licznie, a obszerna sala rady powiatowej i przedsionki, były szczelnie nabite. Zaproszono również posła do rady państwa Jana Potoczka, ażeby wyjaśnił sprawę reformy wyborczej

Zgromadzeniu przewodniczył hr. Bobrowski, Marszałek rady powiatowej, zastępcą był St. Radzik światły włościanin z Gródka; protokół prowadził p. Józef Pociej, nauczyciel miejscowy.

Poseł Potoczek w obszernej mowie przedstawił dzieje prawa wyborczego w Austrji, tudzież prawo wyborcze innych państw europejskich, a następnie projektowaną obecnie reformę wyborczą w Austrji, tłómacząc znaczenie słów: „powszechne, bezpośrednie, tajne i równe prawo głosowania“ i przedstawiając zarazem dodatnie i ujemne strony tego prawa.

W tej samej sprawie przemawiał ks. proboszcz Urban z Polny, oświadczając się przeciw równości prawa wyborczego oraz ksiądz ruski Czeluńczakiewicz, który żądał dla Rusinów w zachodniej Galicji osobnych posłów.

W głosowaniu zgromadzenie oświadczyło się jednomyślnie za powszechnem, tajnem, bezpośredniem, ale nierównem prawem głosowania.

Jako drugi punkt porządku dziennego krytykował pos. Potoczek działalność stronnictwa ludowego stojącego pod przewodn. „Przyjaciela ludu“, jak szkodliwą w kraju i w Radzie państwa. wywody swe popierał dokumentami z rady państwa i wyjątkami z różnych pism. Przemówienie mówcy wywołało wśród zgromadzonych okrzyki oburzenia na szkodliwość agitacji „ludowców“ i dosadne epitety pod ich adresem.

Pod koniec obrad na wniosek członka rady powiatowej St. Radzika, uchwalono pos. Potoczkowi podziękowanie i wyrażono mu jednogłośnie votum zaufania.

Promyk słońca.

73) (Ciąg dalszy)

— Wychodzić samej na ulicę?... A to poco, moje dziecko?

— Sądzę, iż zrobiłoby mi to ulgę, gdybym mogła odwiedzać panią Brice i po parę godzin rano, kiedy moja najukochańsza pani śpi jeszcze, dopomagać jej w pracy koło domu i dzieci

— Jeżeli pragniesz tego, moje dziecko, to i owszem — z niejakiem wahaniem się odnowiedziała miss lady Rayghton, odgarniając włosy z wyniosłego czoła dziewczęcia. — Ale rzeczywiście zazdrosną jestem o tę mrs. Brice, która więcej w tej chwili odemnie zrobić może dla ciebie.

— Czyż ktokolwiek na świecie może dla mnie zrobić tyle, co pani?

— A więc zapewne życie, jakie tu prowadzisz nie jest odpowiednie dla ciebie?

— Droga, najukochańsza lady Rayghton, byłoby ono zupełnie odpowiednie dla mnie, gdybym się czuła rzeźwiejsza... silniejszą duchowo — mówiła Janina przyciskając rękę lady do ust swoich.

— Sir Arutur sądzi, iż zmiana miejsca i powietrza, byłaby dla ciebie zbawienną. Czy chciałabyś pojechać nad morze, drogie dziecię, gdybyśmy tam wynajęli domek w ładnem wesołem miejscu?

— I wszystko to ma być dla mnie tylko?... O nie, nigdy! Nie czyń pani tego. Jakąż byłabym egoistka, gdybym pozwoliła na tyle dla mnie poświęceń.

— Nie obawiaj się tego, dzieciaku powiedz mi tylko, czy chciałabyś pojechać?

— A moja najukochańsza, czy chciałaby pojechać?

— Sądzę i że i dla mnie zmiana miejsca byłaby zbawienną. Jestem nawet pewną tego.... Gdybym tylko wiedziała, że ty się poprawisz na zdrowiu.

Janina nie mogła nie przyznać, że byłoby jej przyjemnie widzieć morze, a tego było dosyć. Sir Artur natychmiast najął na całe lato dom w Broadstairs, miejscowości zalecanej przez doktora lady Rayghton.

— Muszę być teraz silną i choćby napozór szczęśliwą — myślała Janina — inaczej okazałabym się najniewdzięczniejszą istotą pod słońcem.

I aby dowieść dobrym swoim przyjaciołom, że czuła się rzeczywiście taką, zmuszała się do śmiechu, do wesołej rozmowy i zdawało się jej, iż oszukać potrafiła ich troskliwy niepokój. Morze było dla niej nowością; kilka więc pierwszych dni oddziaływało rzeczywiście podniecająco na jej usposobienie.

— Arturze — odezwała się pewnego razu lady Rayghton — doktór Wilford zalecił Janinie jaknajwięcej ruchu i wspinania się po skałach, trzeba więc wynaleźć dla niej jakiś pozór do tego... zbieranie naprzykład leczniczych ziół dla mnie nieprawdaż? A może i ty zechciałbyś towarzyszyć jej czasami w tych wycieczkach?

— I owszem, z największą chęcią.

— A gdybyś też spróbował wyuczyć ją kierowania jachtem? Niegdyś lubiłeś bardzo tego rodzaju rozrywki, a mnie się zdaje że wyborny byłby z niej żeglarz.

Z gotowością przystał i na to, a jego żona bawiła się tymczasem przygotowaniem dla dziewczyny jaknajpiękniejszego marynarskiego kostjumu.

— Powiedz-no sama, Floyd, czyż nie prześliczny będzie z niej marynarz w tym stroju? — zawołała lady Rayghton, chcąc wywołać pochwałę swej garderobiany.

— Rzeczywiście, mylady, jest to bardzo piękne ubranie — odparła ozięble Floyd, która pomimo, iż wiedziała, że ciemny błękit sukni, szeroko otwarty biały kołnierz i prosty marynarski kapelusz, przepięty ponsową wstążką, podniesie niezmiernie delikatne wdzięki dziewczęcia, nie myślała jednak bynajmniej — jak to później mówiła do mrs. Lane — z bałwochwalczym zapałem padać na kolana przed miss Bell. Jeżeli lady Rayghton pragnęła koniecznie być ślepą, to Floyd nie życzyła sobie tego wcale.

Służba rzeczywiście powzięła przekonanie, że Janina musiała być niepospolicie fałszywą intrygantką, kiedy pomimo bacznego ich szpiegowania nie można było nigdy znaleźć jakiegokolwiek przeciwko niej dowodu. A tymczasem lady Rayghton spotykała się coraz rzadziej z pochwałami dla swej ulubienicy; sir Artur unikał teraz nawet wzmianki o dziewczynie.

Odbywano próbną przejażdżkę wokoło małej zatoki, a lady Rayghton z okien swego pokoju przyglądała się przez binokle małemu jachtowi, poczem za danym znakiem, iż żeglarskie zachowanie się Janiny było dobre, wśród wesołego na pokładzie śmiechu, mały statek odpłynął na odkryte morze.

— O jakże mi przyjemnie, że mam tu przynajmniej coś nakształt roboty — zawołała Janina, gdy z zarumienioną twarzą i błyszczącemi radością oczyma stała trzymając za linę. — Obawiam się, iż dlatego, żem dziewczyna, będę może musiała siedzieć w ciasnej kajucie i wyglądać przez wązkie tylko jej okienka na morze

Sir Artur rozśmiał się serdecznie. Był on rzeczywiście daleko młodszym usposobieniem, niż wielu czterdziestoletnich mężczyzn mniej umiarkowanie od niego żyjących. Przed przybyciem Janiny, był prawie zupełnie pewnym, że wkroczył już w poważny ów, spokojny perjod życia, w którym rozwija się zwykle przeważnie do polityki upodobanie. Aż oto teraz ujrzał się porwanym szczerą wesołością dziecka, śmiał się i żartował, jak gdyby na wyścigi z młodą dziewczyną... i cieszył się pływaniem tak serdecznie, jak prawdziwy z najprawdziwszych gimnazjastów.

Janina dostrzegła zaszłą w nim zmianę.

— O ileż on jest milszym, gdy się go bliżej pozna— myślała sobie. — Jak mogłam przypuszczać nawet, aby był sztywny! Śmiało mówiłabym z nim teraz o wszystkiem!

Ale właśnie owo „wszystko“ Janiny, gdy myślom swoim pozwoliła zamieniać się w słowa, dało możność sir Arturowi, jak niegdyś Jerzemu Orme, do zbadania prawdziwej wartości jej charakteru. Stał się teraz nietylko mniej sztywnym, lecz okazywał dla niej cześć prawie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Śniatyń 18 lutego.

Dnia 11 bm. odbył się tu w salach Sokoła wiec narodowy przy udziale zwyż tysiąca Polaków, przeważnie ludu z całego powiatu, a nawet z dalszych okolic przybyłego. Wiecujących powitał prezes Sokoła dr. Karol Werner proponując wybór prezydyum wiecu. Wybrano przewodniczącym ks. kan. Jana Fischera ze Śniatynia, a zastępcą Michała Solatyskiego, włościanina z Trójcy.

Ks. Fischer otwierając wiec omówił konieczność i cel wiecu, następnie przedstawił prof. J. Zamorskiego z Tarnopola udzielając mu głosu. P. Zamorski w referacie swym na temat: „potrzeba łączności w sprawach narodowych wszystkich stronnictw politycznych polskich“ przedstawił charakterystykę i działalność naszych partji, tudzież program stronnictwa narod.-dem. Zakończył rezolucjami następującemi: I. wiec polski uznaje nieodzowną potrzebę połączenia się wszystkich Polaków celem porozumienia się i wspólnego działania w sprawach ogólnych narodowych. II. wiec uznaje potrzebę okazywania wszędzie i zawsze polskości.

Następnie referował ks. Jan Szlęzak z Kołomyi o unarodowieniu ludu i podniesieniu jego oświaty. Wzywał do pójścia w lud i pracowania nad nim. Wykazywał nasze braki: brak kościołów, brak szkół, brak czytelń. Wiec uchwalił następujące rezolucje: 3 wiec uznający nader skuteczną działalność T. S. L. i Tow. Sokół nad uświadamianiem ludu, wzywa wszystkich Polaków do przystąpienia do tychże Tow. i pracy w nich. 4 wiec uznaje nieodzowną potrzebę zakładania kaplic, czytelń polskich i szkółek i wzywa inteligencyę polską do współpracy przez wejście w lud i oświecanie go prelekcyami. 5) uczestnicy wiecu protestują przeciw nazywaniu ich Rusinami — łacinnikami, gdyż uważają się całą duszą za Polaków.

Trzeci referat o naszem obecnem położeniu w Galicyi i o reformie wyborczej wygłosił dr. Tad. Bosakowski ze Śniatynia. Rezolucje przez niego przedstawione a przez wiec uchwalone brzmią: 7) Zważywszy grożące w zapowiedzianej przez rząd reformie wyborczej niebezpieczeństwo zupełnego upośledzenia narodowości polskiej we wschodniej części Galicyi — polski wiec w Śniatynie wzywa wszystkich posłów polskich w parlamencie, aby pomni ciążącej odpowiedzialności w tej politycznej chwili wymogli na rządzie z całą siłą i stanowczością należytą ochronę i zabezpieczenie interesów narodowych polskich i społecznych kraju i od uwzględnienia tych niteresów uczynili zawisłem głosowanie swe nad projektem rządowym reformy wyborczej. 8) Zważywszy że dotychczasowy stosunek kraju do państwa jest główną przyczyną zastoju i zacofania Galicyi pod względem gospodarczym i społecznym; zważywszy że zaprowadzenie w kraju naszym rządu samodzielnego i odpowiedzialnego przed sejmem, a rozszerzenie kompetencyi ustawodawczej sejmu krajowego i przeznaczenie płaconych przez kraj podatków przedewszystkiem na jego potrzeby jest jedyną drogą zdolną złemu zaradzić i zapewnić dla kraju trwały rozwój ekonomiczny — polski wiec w Śniatynie wyraża przekonanie, że uzyskanie prawnopolitycznej odrębności Galicyi jest pierwszorzędnym postulatem polityki krajowej.

Następnie włościanin z Trójcy, Mikołaj Laskowski, nawoływał do wyłącznego używania mowy polskiej. Przemawiał też włościanin z Popielnik, Kolan. Wiecujący odśpiewali pieśń legionów. Po mowie dr. M. Krzysztofowicza i po resume p. Zamorskiego przewodniczący zamknął obrady życzeniem do widzenia wkrótce na nowym wiecu.

Pełni otuchy i podniesieni na duchu rozeszli się wiecownicy do domów. Znaczna jednak część ich pozostała, by dnia tego jeszcze być na przedstawieniu znanej sztuki „Pod kolumną Zygmunta.“

Dodać wypada, że wiec ten przyszedł do skutku dzięki zabiegom i kosztem organizacyi narodowej na której czele stoi poseł dr. M. Krzysztofowicz.

O wychodźtwie.

(List pasterski Ks. Biskupa Wałęgi).

Przed kilku dniami ukazał się list pasterski ks. biskupa Wałęgi omawiający sprawę wychodźtwa. Cały list jest napisany w sposób bardzo serdeczny i do przekonania przemawiający, a za razem omawia jedną z największych naszych galicyjskich bolączek; podajemy kilka wyjątków do wiadomości naszych czytelników:

Ks. Biskup Wałęga stawia sobie za zadanie przedewszystkiem omówić samą sprawę wychodźtwa. Jako pierwsze pytanie stawia: „jechać czy nie jechać“?

„Wszyscy zapewne z ciekawością wyczekują z ust biskupa odpowiedzi na to pytanie. Odpowiedź nie łatwa wobec naszych warunków gospodarczych i rozbudzonego już ruchu. Gdybym mógł tym wszystkim, którzy w świat wychodzą, zapewnić tutaj w kraju taki sam zarobek, nie wahałbym się ani na chwilę zatrzymać w domu te tłumy, by tutaj spokojniej i bezpieczniej dorabiały się dobrobytu i swą pracą wzbogacały swoich. Ponieważ jednak dla wszystkich brakłoby zarobku dobrego a zwłaszcza ciągłego, nie mogę wydawać zakazu, któryby powszechnie obowiązywał“.

Zamiast krótko odpowiedzieć na to pytanie podaje ks. biskup cały szereg dodatnich i ujemnych stron wychodźtwa, a więc wskazuje przedewszystkiem na niebezpieczeństwo, jakie za sobą pociąga zestawienie tu w kraju gospodarstw bez opieki, roli bez ludzi do pracy. Ostrzega przed wyzyskiem ajentów nieuczciwych. „Gorzej jeszcze bywa ze zdrowiem; — ileż to przywozi z Ameryki pieniądze, ale zostawia tam zdrowie. Wracają złamani na siłach lub wprost kalekami.“ Wreszcie przywożą ci wychodźcy z obczyzny najgorszą chorobę tj. zgniliznę ducha, zatratę wiary i obojętność lub nawet wprost nienawiść wobec religji. Wiele do tego przyczynia się także brak polskich, katolickich kapłanów na obczyźnie. „Ten formalny głód polskiego kapłana chyba najbardziej dokucza naszym wychodźcom na obczyźnie i niejeden, co tutaj lekceważył sobie kapłanów, tam umie ich cenić i kochać!“

Jeszcze dotknąć muszę jednej bolesnej rany, jaką jest rozluźnienie życia rodzinnego. Wychodźtwo rozdziela męża od żony i dzieci od rodziców wbrew prawu przyrodzonemu i przykazaniom Bożym. Małżonkowie rozłączeni bywają narażeni na rozliczne pokusy, a doświadczenie stwierdza, że nie rzadko im ulegają, trafiają się zapomnienia o wierności małżeńskiej po obu stronach z tą tylko różnicą, że ludzie lepiej znają upadki tej strony, która w domu pozostała. Któż zdoła opisać, ile potem bywa niezgody, nienawiści wzajemnej, przekleństw, zgorszenia małych dzieci, a nieraz następuje zatrucie małżeńskiego pożycia aż do śmierci lub całkowite zerwanie małżeństwa prawowitego! Cóż dopiero mówić o poczciwem wychowaniu dzieci na łotakiej rozbitej rodziny, gdzie ojca latami ca w domu nie było, a z jego powrotem piekło zawitało w rodzinie.

Omówiwszy te wszystkie rozliczne niebezpieczeństwa, na jakie wychodźca narażony jest na obczyźnie, daje ks. biskup rady, w jaki sposób wybierać się w drogę, na obczyźnie żyć i po tem wracać.

Najpierw więc wskazuje, że należy dobrze rozważyć, jakie pobudki kierują chęcią wybrania się na obczyznę. W gorących słowach potępia tych, którzy to czynią nie z koniecznej potrzeby, ale powodowani czy to tem, że im „za ciasno w domu“, lub też aby módz się pochwalić, że na „Saksach“ byli. A takich wychodźców teraz za czyna być coraz więcej. (Podobnie jak n. p. nasza arystokracja miała kiedyś modę jeżdżenia do Paryża, tak i dziś wychodźcy nasi chłopi, jeżdżą na Saksy lub do Ameryki.)

„Cóż te rzesze w świat pędzi? Oto chęć zarobku, chęć grosza i nadzieja lepszej doli tu na ziemi. Mój Boże! — Dla dóbr doczesnych i przemijających ludzie nie cofają się przed tyloma trudnościami. — Droga daleka i pełna niewygód, odłączenie się od swoich, niepewność, ciężka praca, złe obchodzenie się — wszystkie te trudy, ofiary chętnie ponosi tylu ludzi, by tylko sobie i swoim dzieciom zapewnić jaki taki dobrobyt! A czemże to szczęście doczesne, czem choćby największy dostatek w porównaniu ze szczęściem wiecznem czyli zbawieniem? Tamte nadzieje i rachuby często zawodzą, a choćby się ziściły, to tylko na czas krótki; praca na niebo nie zawiedzie nigdy — i zbawienie trwa wiecznie. A przecież zazwyczaj ci sami ludzie ani połowy tych trudów i starań nie chcą łożyć na zbawienie swej duszy — i nawet Pan Bóg w zwykłym porządku rzeczy takich wielkich ofiar od nich nie żąda — dla czegoż więc nie tak skwapliwie troszczę się o niebo, jak o grosz?! Biedni! albo zapomnieli o tem, że mają duszę, albo więcej sobie cenią grosz niż niebo. Rozumieją to dobrze, że bez trudu i pracy niema chleba powszedniego, a chcieliby królestwo niebieskie posiąść bez żadnego wysiłku i walki. Pobyt na obczyźnie powinien także być zabezpieczony i nie powinien szkody wychodźcom przynosić. Tu zwraca ks. biskup uwagę na potrzebę starania się o poczciwe pomieszczenie dla wychodźców, oraz o to, aby niedzielę i święta mogli po chrześcijańsku odchodzić. Jako cnoty, któremi oni powinni się odznaczać wskazuje zgodę i oszczędność, przedewszystkiem zaś przywiązanie do ziemi i wioski rodzinnej.

Po powrocie zaleca ks. biskup przedewszystkiem odrodzenie się w wierze przez Sakramenta św. oraz na zakończenie dodaje: „Radzę każdemu, aby po krótkim odpoczynku jak najprędzej powrócił do swoich dawnych zajęć i w dawniejsze warunki swego życia.

Nie wstępuj w ślady tych, co powróciwszy z zagranicy uważają się za coś wyższego od drugich, nikogo nie posłuchają, ani uszanują, sądzą, że im wszystko wolno, że ich nikt niema prawa upomnieć lub skarcić. Zdaje się, że tacy razem z cudzoziemskim strojem przywieźli do domu cudzoziemską duszę, która nie może się oswoić ze stosunkami naszej wsi polskiej, krytykuje wszystko i radaby wszystko po swojemu przerobić i przekształcić. Nie podoba się im wójt, nie podoba ksiądz, a co najboleśniejsza, nie podoba im się dom własny z prostymi pokarmami i właśni rodzice. Nie jeden uważa się już nie za syna, ale za dobrodzieja swoich rodziców — nie tylko, że ich słuchać nie chce i lekceważy, ale żąda, aby jego słuchali i jego wolę pełnili. Ileż to rodziców płakało za synem lub córką, gdy wyjeżdżali w świat, a teraz po powrocie płaczą może na nich!“

Na zakończenie dodanych jest kilka uwag o stosunkach religijnych między Polakami w Ameryce.

Cały list pociąga przedewszystkiem ogromną serdecznością i ciepłem jakiem stara się do serc ludu trafić. Znać że dyktowała go gorąca miłość do swoich i głębokie zrozumienie ważności sprawy którą porusza.

Rusyfikatorzy w nowej skórze

Drżąca o swe synekury i łapówki zgraja czynowników warszawskich wystąpiła znów z obroną zagrożonych „interesów rosyjskich“. Tym razem zabrali głos nie „prawdziwi Rosjanie“, którzy do współki z „czarnemi sotniami“ bronią „samodzierżawia i prawosławia“, lecz członkowie warszawskiego oddziału „Związku 30 października“, stronnictwa, bądź co bądź, konstytucyjnego, które go program, choć nie uwzględnia autonomicznych żądań Polaków, jednakże przyznaje Król. Pol. szeroki samorząd i język polski w urzędowaniu, w sądownictwie i w szkołach. Przeciwko temu postanowili zaprotestować „patrjoci“ rosyjscy, należący do warsz. oddziału Związku 30 październik a i aby uratować swe zagrożone, a dotychczas bezkarne na „kresach“ złodziejstwa i łapówki, na zebraniu odbytem w warszawskim klubie rosyjskim powzięli uchwały co do Królestwa Pol., zupełnie niezgodne z programem stronnictwa. Treść tych uchwał według „Warsz. Dniew.“ jest następująca:

„Język państwowy to jedynie możliwy środek do wzajemnego komunikowania się wszystkich obywateli rosyjskich niezależnie od ich narodowości i miejsca zamieszkania; to nieodłączne prawo(!) każdego obywatela rosyjskiego, zabezpieczające jego rzeczywiste interesy w każdej miejscowości państwa.

Nauka w szkołach początkowych ma być prowadzona w języku polskim tylko przez pierwszy rok nauczania, w drugim roku należy zaczynać naukę języka rosyjskiego ze stopniowem przejściem do nauki arytmetyki w języku państwowym; w 3-m roku zaś nauka wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem religji i języka rodzinnego, powinna być prowadzoną w języku państwowym(!)

„We wszystkich innych typach szkół rządowych wykłady przedmiotów ogólnych powinny być prowadzone w języku państwowym, a w języku polskim zaś wykładaną ma być tylko religja, język polski, a w średnich zakładach, prócz tego historja literatury polskiej i historja Polski.

We wszystkich wyższych zakładach rządowych naukowych w Królestwie Polskiem językiem wykładowym powinien być język państwowy, a jedynie na uniwersytecie warszawskim, w myśl uchwały rady uniwersyteckiej, powinien być utworzony na wydziale historyczno-filologicznym podwydział słowiańsko-polski, na którym byłyby wykładane po polsku: język i literatura polska, historja polska i historja prawa polskiego.

Co się tyczy sądownictwa, to w izbie sądowej i w sądach okręgowych cała procedura powinna być prowadzoną w języku rosyjskim. W sądach pokoju zaś i gminnych wszystkie czynności kancelaryjne powinny być prowadzone po rosyjsku, a jedynie przy badaniu stron, w razie nieznajomości języka rosyjskiego, mogą być składane zeznania po polsku.

W administracji głównego zarządu kraju, w urzędach gubernjalnych i powiatowych wszystkie czynności powinny być prowadzone w języku rosyjskim i język polski, jako dodatkowy, może być dozwolony dla osób, nie znających języka państwowego (przy składaniu prób i t. p.)

W dalszym ciągu uchwał warsz. oddział Związku 30 paźdz. zgadza się wspaniałomyślnie na równoległe używanie języka polskiego obok państwowego w instytucjach włościańskich oraz w samorządzie miejskim i ziemskim. Naturalnie i te „ustępstwa" według brzmienia uchwały nie rozciągają się na miejscowości, zamieszkałe w części przez Rusinów.

Taki jest program polityczny warszawskiego oddziału Związku 30 października, identyczny z programem „prawdziwych Rosjan" na punkcie obrony interesów...żądnego synekur i łapówek czynownictwa.

Z ROSJI.

Rozłam w gabinecie ministrów.

Jak donosi *Ruś*, na dymisję ministra rolnictwa Kutlera wpłynęło nie odrzucenie jego projektu reformy agrarnej, lecz ostry antagonizm, jaki ujawnił się w ostatnich czasach między prawicą a lewicą gabinetu ministrów, do której Kutler wraz z kilku innymi ministrami należał. Z tego powodu ustąpił również minister handlu Timiriazjew, którego uważano za leadera lewicy. Antagonizm ten wynikł na tle ogólnej polityki rządu i zaznaczył się w ostrej formie podczas częstych obrad gabinetu nad stosowanym obecnie systemem represji i gwałtów wojennych. Członkowie gabinetu z lewicy niejednokrotnie występowali — jak pisze *Ruś*, — przeciw samowoli wojska i policji, dowodząc, że tego rodzaju bezprawia nie mogą być cierpiane po ogłoszeniu ukazu z dn. 30 października. Wobec jednak znacznej mniejszości (4—5 ministrów) opozycja ich nie miała żadnego wpływu, i zwolennicy rządów Durnowa byli zawsze górą, a popierał ich sam prezes gabinetu Witte, który, jak wiadomo, postanowił nawet tolerować wszelkie, najbardziej krzyczące morderstwa i zbrodnie żołdaków, aby „nie drażnić wojska".

Skutkiem takiego stanowiska prawicy z Wittem na czele, lewica postanowiła ustąpić i gabinet ostatecznie się rozpada. Według ostatnich wiadomości z Petersburga oprócz Kutlera i Timirazjewa, zgłosili już swoje dymisje Niemieszajew, Filosof i hr. Tołstoj, a niektórzy wiceministrowie również chcą ustąpić.

Statystyka przestępców politycznych.

Pisma rosyjskie podają ciekawe dane o przestępcach politycznych, osadzonych w więzieniu gubernjalnem w Moskwie. Chociaż dotyczą one niewielkiej tylko liczby aresztowanych, dają jednak pewne wyobrażenie o udziale różnych profesji w „przestępstwach politycznych" Tak na ogólną liczbę 213 więźniów, jest 46 robotników, 32 pracowników kolejowych, 23 urzędników pocztowych, 21 studentów wyższych zakładów naukowych, 15 adwokatów, 11 lekarzy, 11 buchalterów i subjektów, 10 urzędników instytucji miejskich i ziemskich, 9 inżynierów, 6 uczniów szkół średnich, 4 nauczycieli, 2 byłych marynarzy, a oprócz tego znajdują się tam pojedyńczy przedstawiciele najrozmaitszych profesji i zawodów, jak np. pop, literat, tłómacz wschodnich języków, artysta-muzyk, kupiec, fabrykant itp.

Z powyższej liczby więźniów ogromna większość staje przed sądem za „przestępstwo polityczne" po raz pierwszy, 17 aresztowanych — po raz drugi, 8 — po raz trzeci, 4 — poraz czwarty, 1 — po raz piąty i 1 — po raz szósty.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 21 lutego.

Kalendarzyk kościelny. We czwartek Katedry św. Piotra w Antjochii; w piątek Piotra Damiana i Florentego wyznawcy; w sobotę Macieja apostoła i Sergiusza męczennika.

Kalendarz astronomiczny. We czwartek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 39, zachód przypada o godzinie 5 minut 7, dłu gość dnia godzin 10 minut 28.

† **Dr. Piotr Górski,** poseł do Rady państwa, zmarł dzisiejszej nocy w Wiedniu na zapalenie płuc. Wspomnienie pośmiertne zamieścimy w następnym numerze. Flagę żałobną zawieszono dziś na gmachu magistratu z powodu śmierci Dra Piotra Górskiego, członka krakowskiej Rady miejskiej.

Zapiski osobiste. Dyrektor policji dr. M. Flatau wyjechał dziś rano do Lwowa, skąd jutro powraca do Krakowa.

Koło filozoficzne U. U. J. inicjuje w Auli Uniwersytetu odczyty, w których wezmą udział: prof. dr. Józef Nusbaum, ks. dr. Stan. Kobyłecki, prof. dr. Tadeusz Garbowski i dr. Władysław Biegański. Pierwszy odczyt prof. dra Nusbauma p. t. „Idea descendecji w jej rozwoju dziejowym" odbędzie się dn. 26 bm. o godz. 5. Dochód z odczytów przeznaczony w połowie na bibliotekę „Koła" w połowie na Tow. Kolonii wak. uczniów szkół średnich i na zakład p. Żurowskiej. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Spółki Wydawniczej Linia C. D. Pałac Spiski. Ceny miejsc I rzędne 2 k., II rzędne 1 kor. stojące 50 h.

Obchód narodowy „rocznicy grochowskiej" odbędzie się w sobotę dnia 24 bm. w następującym porządku: O godzinie 11 przed południem po odegraniu hejnału na wieży maryackiej, od będzie się uroczyste nabożeństwo w kościele N. M. P. z kazaniem, które wypowie ks. kanclerz Bandurski. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie „Chór akademicki". O godz. 6 wieczór zbiorze się młodzież i stowarzyszenia „Chorału", przemówi akad. St. Radomyski. Następnie sformowawszy się w orszak, wyruszy pochód przez ulicę Florjańską i planty pod pomnik Rejtana; tam złożywszy wieńce skieruje się pod kościół OO. Kapucynów, a stamtąd ulicą św. Anny, przejdzie pod kamień Kościuszki i powróci pod pomnik Mickiewicza, skąd zebrani rozejdą się do domów.

Dyrekcja szkół średnich zwolni w tym dniu młodzież szkolną od nauki, by mogła o godz. 11 wziąć udział w nabożeństwie. Również w pochodzie i nabożeństwie przyrzekły wziąć udział: „Kongregacja kupiecka"; „Przyjaźń"; „Koło mieszczańskie"; „Praca"; „Gwiazda"; „Sokół" z Toń; „Sokół" mogilski; „Straż pożarna ochotnicza" i młodzież akademicka.

Z teatru. W niedzielę 25 bm. po południu dane będą po cenach popularnych dwa ostatnie w tym sezonie przedstawienia „Betleem Polskiego", jedno o godz. 2, drugie o 4 i pół.

Na czwartek 1 marca zapowiedziany jest „Pan Jowialski" Fredry z p. Solskim w roli tytułowej. Prasa lwowska jednomyślnie uznała tę postać na jedną z najlepszych kreacji p. Solskiego, którego publiczność nasza w Jowialskim nie miała jeszcze sposobności poznać. Arcydzieło Fredrowskie da także sposobność pojawienia się na scenie krakowskiej p. Michałowi Tarasiewiczowi, który z dniem 1 marca wchodzi w skład personalu naszego teatru. Zbytecznem byłoby podnosić, jak dalece pożądanym nabytkiem będzie artysta ten, tak dobrze zapisany w pamięci Krakowian jako Kordjan lub Percinet w „Romantycznych". Zły stan zdrowia p. Tarasiewicza zmuszał go dotychczas do zaniechania sztuki akterskiej, powrót jego na deski teatralne powita publiczność tem skwapliwiej, że da on artyście sposobność odegrania kilku pięknych ról.

W Krakowskim Klubie szachistów pod prze wodnictwem prezesa Wiewiórowskiego, odbył się Turniej szachowy w którym wzięło udział liczne grono członków. Złoty medal o „mistrzowstwo" przyznano p. Steifowi, pierwszą nagrodę p. Mikiewiczowi, II p. Wysockiemu, III p. Pierzchale 4 p. Kuleszy. Rozegrano ogółem 120 partyi. Dzięki niestrudzonym zabiegom prezesa, Klub rozwija się z każdym rokiem zdobywając coraz większą liczbę członków — zaś jako jedyny w Polsce — zasługuje na poparcie amatorów spor tu szachowego. Doroczne Walne Zgromadzenie wybrało jednogłośnie prezesem Klubu **p. M.** Wiewiorowskiego; zastępcą p. **Wysockiego** — do Wydziału weszli pp. Antoniewicz, **Ritter**schild, Rychwicki i Sippel.

Hakatyzm na Śląsku.

Czytamy w „Dzienniku cieszyńskim":

„W tych dniach odbywały się w Strumieniu wybory lekarza miejskiego. Było dwóch kandydatów, z tych jeden Niemiec z pod Wiednia, **nie umiejący ani słowa po polsku. Ten** właśnie został wybrany lekarzem miejskim w Strumieniu, bo, jak się wielki hakatysta tamtejszy, p. Heinisch wyraził, lekarzowi nie potrzeba znajomości języka ludzi, których **leczy,** „weterynarz przecież też nie rozumie języka bydląt, a pomimo tego leczy skutecznie." Podobne zapatrywanie było kiedyś wypowiedziane ze strony niemieckiej w sejmie śląskim, **gdy** posłowie polscy żalili się, że **dyrektor szpitala** powszechnego w Cieszynie, dr. Hinterstoisser, **a** więc dyrektor zakładu utrzymywanego przez kraj cały, za pieniądze podatkowe, równie dobrze niemieckie, jak i polskie, nie **umie ani sło**wa po polsku."

Powyższa notatka nie potrzebuje komentarzy; oświetla ona wystarczająco moralny i kulturalny poziom wszechniemieckiej **bandy..**

Wiec akademicki w sprawie stosunku młodzieży do rewolucji rosyjskiej, odbył się we wtorek, a raczej w nocy z wtorku na środę w Collegium novum. Obrady były dość burzliwe i jak zwykle, ścierały się dwie opinje, socjalistyczna, reprezentowana przeważnie przez żydów, i reszty młodzieży. Dyskutowano głównie nad tem, czy należy prowadzić w Królestwie walkę o szkołę polską samodzielnie czy łącznie z całokształtem rewolucyjnych rewindykacji. Większością głosów (209 przeciwko 208) przeszła rezolucja socjalistyczna, poparta naturalnie przez kobiety, domagająca się przedewszystkiem obrony „żądań proletarjatu". Senat reprezentował prof. Korczyński, który jednak w połowie zgromadzenia odszedł, ponieważ jego zdaniem wiec przekraczał zakreślone mu przez władze uniwersytec kie granice.

Sądzimy, że trudno wymagać, **aby młodzież** nasza była obojętnym świadkiem **wypadków w** Królestwie, — ale dyskusje i uchwały **w tej spra**wie na wiecach studenckich zapadające **są prze**cież tylko mniej lub więcej **niewinną zabawą...**

Publiczna rozprawa ofertowa na wykonanie budynku mieszkalnego na stacji Bierzanów została rozpisana.

Plany, warunki i inne załączniki **można** przeglądać, a względnie nabywać od dnia 25-go lutego 1906 w oddziale dla utrzymania **kolei** i budowy dyrekcji kolei państwowych w **Krako**wie.

Nieostrożna jazda. Michał Rusek i Franciszek Mieszaniec jadąc wczoraj po kawalersku saniami, nawiasem mówiąc, dobrze podcięci — z Kosocic do Podgórza, najechali na Krzemionkach na również pijanego druciarza Jana Skurczyka. Dziarscy młodzieńcy nie udzieliwszy pomocy ciężko ranionemu Skurczykowi, lecz zaciąwszy konie uciekali przed wołającym za nimi policjantem. Lecz niedługo dosięgła ich zasłużona kara, sanie kierowane niepewną dłonią wywróciły się, a nasi bohaterowie wypadli na śnieg.

Skurczyka odwieziono do szpitala OO. Bonifratrów. Stan jego jest poważny. Dziarskimi młodzieńcami zaopiekowała się policja Podgórska.

Braki w starym teatrze. Rynny na dopiero co odnowionym starym teatrze są albo dziurawe, albo tak wąskie, że woda z **nich się prze**lewa — dość, że z dachu budynku kapie woda **tak** obficie, jak za dobrych krakowskich czasów, kiedy ogromne leje wystające **od dachu odpro**wadzały wodę wprost na ulicę, na głowy przechodniom. Od strony placu Szczepańskiego, kro**ple** wyżłobiły już w nowym chodniku **mały** odpływ. Czy od samego początku ma być zniszczone to, co stworzono z takim nakładem pracy i kosztów?...

Od słuchaczy z galerji, obecnych na inauguracyjnych koncertach otrzymujemy **skargi** na conajmniej ekscentryczną numerację krzeseł galeryjnych. Zdrowy rozsądek wskazywałby, że liczby umieszczone będą w pierwszym rzędzie, jedna za drugą i w drugim rzędzie pójdą w dalszym ciągu w odwrotnym porządku. Tymczasem na galerji w nowej sali numeracja idzie

jakimś dziwacznym wężem. Zaczyna się w pierwszym rzędzie od strony prawej ku lewej, ale przy każdem przejściu cyfry przeskakują w drugi rząd, gdzie idą znowu od strony lewej ku prawej. Tak np. gdy ostatnie krzesło w pierwszym rzędzie ma nr. 88, nr. 89 jest w drugim rzędzie poza 88. Zato gdy dwie osoby chcąc być razem na koncercie kupią sobie nry 103 i 104 jedna znajdzie się na ostatniem krześle z prawej strony w pierwszym rzędzie w jednej grupie podczas, gdy swego towarzysza ujrzy w sąsiedniej grupie krzeseł, oddalonego o piętnaście krzeseł, i umieszczonego w drugim rzędzie. Dyplom honorowy miasta Abdery temu, co wymyśli coś równie praktycznego...

Wspomnienie pośmiertne.

Życie kobiety w zakresie domowych Jej obowiązków, jako jej królestwa, to księga, której karty zapełniają poświęcenia, zdobne obowiązkami, opromienione miłością Boga, Ojczyzny, Rodziny. — Taka postać słodząca wszelkie trudy i znoje życia miłością bliźniego, w owym cichym zakresie wiejskiej Obywatelki, jest wielką podwaliną społeczną, bo wpływającą przykładem, tak na najbliższe swoje otoczenie jak i na ludność wiejską.

Taką cichą pracownicą, taką kapłanką w Rodzinnej Świątyni, najlepszą żoną i matką była śp. Jadwiga z Szulców, Stanisławowa Ożegalska, zmarła d. 28. 1. br. Opatrzona SS. Sakramentami w 65 roku życia w Bolechowicach.

Urodzona w W. Ks. Poznańskiem, wychowywała się u ciotki swej z Koczorowskich Dobrzyckiej w Bablinie, gdzie wzrosła pośród pięknych zasad i patrjotycznych prawdziwie przekonań.

Skoro odziedziczyła po ciotce majątek Bolechowice w cichej i miłej siedzibie pracowała w nim z mężem, a po jego śmierci z podwojoną starannością z synami, dla których szczęścia i ich szczęściem żyjąc była przykładem cnót matki pani domu, obywatelki i Polki. Nie dziw, że smutna wieść o śmierci tej zacnej niewiasty wzbudza nietylko w licznej Rodzinie, ale i w szerokich kołach przyjaciół, sąsiadów i znajomych żal serdeczny, o czem niech świadczą te parę słów rzetelnego hołdu dla śp. zmarłej, a gorącego współczucia dla osieroconych synów i rodziny. Dzwony parafialnego kościoła w Bolechowicach, które Ją przez lat tyle na nabożeństwa wzywały, długo za Nią żałośnie odzywać się będą, przypominając wiernym modlitwę za Jej piękną duszę, która oby spokoju wiecznego używać mogła.

NEKROLOGIA.

Zmarli. Bolesław Popowski, brat posła Józefa Popowskiego zmarł w dniu 20 bm. przeżyw szy lat 55. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 4-tej z domu żałoby przy ulicy Karmelickiej liczba 25.

Czesław Zapalski, urzędnik powiatowej kasy oszczędności w Krakowie zmarł 20 bm. przeżywszy lat 49. Pogrzeb odbył się w dniu dzisiejszym.

Kronika lwowska. (Od nasz. kor.) Lwów nie przestaje zajmować się sprawą dzierżawy teatru miejskiego, lecz pomimo, iż do konkursu stanęło trzech oferentów, (jeśli się nie bierze pod rozwagę oferty anonimowego konsorcjum) to wynik konkursu jest jakby przesądzony. Wszyscy nie spodziewają się walki i wskazują na p. Ludwika Hellera, jako przyszłego dyrektora. Cała prasa jest przychylnie usposobioną dla p. Hellera a „Gazeta Narodowa“ wystąpiła z gorącą apologją „sądzonego jak pasierba, któremu nic nie wolno, a nie, jak jedynaka“.. Trudno tu przytaczać planów pochwalnych na cześć p. Hellera, gdyż są przydługie, a głoszą jego zasługi z powodu założenia lwowskiej Filharmonii urządzania koncertów w Królestwie, zorganizowania opery polskiej w Medyolanie. Wszystkie te przedsiębiorstwa skończyły się dla p. Hellera niezbyt szczęśliwie, oby zatem i teraz nie przeliczył się ze swemi siłami... Istnieje wprawdzie maksyma: „ut desint vires, tamen laudanda est voluntas“, lecz praktyczne jej stosowanie nie zawsze okazuje się w rezultatach szczęśliwem. Pospiech w załatwieniu tej sprawy przez radę miejską, do jakiego nawołuje „Gazeta Narodowa“, żądająca rozstrzygnięcia losów p. Hellera przed uchwaleniem budżetu miejskiego, wydaje się nieuzasadnionym, gdyż rada miejska powinnaby rozważyć na zimno, komu z trzech oferentów dzierżawę teatru powierzyć.

W sali Towarzystwa pedagogicznego odbył się onegdaj wieczorem wiec kobiet przy licznym udziale tak kobiet, jak i mężczyzn, na którym powzięto trzy rezolucye, domagające się: 1) oparcia parlamentu, Sejmu i Rad gminnych na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania bez różnicy płci 2) zniesienia paragr. 30 ust. o Stowarzyszeniach jako ograniczającego prawa osobiste kobiet, ubliżającego ich ludzkiej godności i utrudniające go ich dążenia do równouprawnienia; oraz 3) zniesienia reglamentacyi prostytucyi. Przewodniczyła p. Jędrzejowa Moraczewska, referowały p. Vorzimmerowa i p. Turzyma, w dyskusyi zabierali głos: pp. Wróblewski z Krakowa, Schererówna, Wróński, Gorzycka, Gedroyć, Perlmuterówna, dr. Lateinerówna. Wiec ten nazwać by właściwie należało „zborem żydowsko-socyalistycznym“ gdyż zwołany był przez socjalistki i miał na celu wojownicze ataki przeciwko żywiołom narodowym. Sprawę moralności i zniesienia reglamentacji prostytucji poruszył dr. Augustyn Wróblewski, pna Schererówna omawiała stanowisko partji socjalno-demokratycznej i postawiła rezolucję, wzywającą do urządzania jak najczęściej wieców, celem wyrwania szerokich mas kobiet z dotychczasowej apatji i obudzenia w nich poczucia obowiązków społecznych. P. Gedroyć rzucił myśl zawiązania towarzystwa męskiego, któreby walczyło o prawa kobiece. Wiec był ciekawy z tego względu, że „towarzyszki“ z powodu mniejszego obycia przy publicznych wystąpach, a może wskutek „gadatliwości niewieściej“ zaznaczały szerzej od socyalistów swój stosunek do kwestyi interesów narodowych przy zamierzonej reformie wyborczej. Jedna z mówczyń postawiła kwestję jasno, wypowiadając zdanie, że towarzyszkom nie chodzi o ilość mandatów, ale o jakość, aby posłowie byli obrońcami ludu bez względu na narodowość.

Policyi udało się przyaresztować dwa indywidua, poszlakowane o udział w śmiałej i znacznej kradzieży, popełnionej przed kilkoma dniami w handlu p. Maksymowicza. Aresztowani mieszkali u jednego ze stróżów kamienicznych przy ul. Wagilewicza.

Tarnów 19 lutego. (Koncerty, przedstawienia i odczyty. Wybór uzupełniający do Rady miejskiej.) „Jawnuta“, opera Moniuszki odegrana dnia 18 bm. w sali Sokoła“ przez Tow. muzyczne, dowiodła, iż siłami miejscowemi można wystawiać dzieła trudne. Przedstawienie po wiodło się pod każdym względem. Muzyka wojskowa pod energiczną batutą dyrygenta Surzyńskiego, duszy przedstawień operowych w Tarnowie, wywiązała się zupełnie dobrze z swej roli. Sala Sokoła była przepełniona.

Koncert operowy Władysława Florjańskiego z współudziałem prof. konserwatorjum lwowskiego Fr. Neuhausera, zapowiedziano na dzień 1 marca.

Sokół przygotowuje na marzec nieznaną w Tarnowie sztukę „Ogniem i mieczem“, nadto „Warszawiankę“ i „Stosy płoną“, a na kwiecień „Obronę Częstochowy“. Sukces osiągnięty przy wystawieniu „Kościuszki pod Racławicami“ zachęcił do wystawienia tych sztuk.

Pod egidą powszechnych wykładów uniwersyteckich, dr. Stanisław Kutrzeba wygłosił w sobotę odczyt w sali kasynowej „o czarach w Polsce“. Równocześnie za staraniem tutejszego koła „Eleuterji“ prof. dr. Wincenty Lutosławski mówił w sali Rady miejskiej „o wstrzemięźliwości“, na dochód ofiar sądów pruskich w Gliwicach. — W Tow. literackiem im. A. Mickiewicza prof. Sułkowski mówił na aktualny dziś temat „O Marokku.“

Wybór uzupełniający do Rady miejskiej w I kole wyborczem, jednego radnego i trzech zastępców odbędzie się dnia 27 bm. w sali ratuszowej. Wybrani urzędować będą tylko do końca okresu wyborczego.

Biała 18 lutego. (Z „Sokoła“. — Wieczornica. — Pożegnanie inspektora szkolnego). — Nasz korespondent pisze: Dnia wczorajszego od było się w sali Czytelni polskiej siódme z rzędu doroczne walne zgromadzenie bialskiego „Sokoła“, na którem zdano sprawę z czynności i rozwoju towarzystwa w roku 1905 i dokonano wyboru zarządu na rok bieżący. Sokół bialski znajduje się w stadjum ciągłego rozwoju, a jako gniazdo kresowe śród przeważających sił niemieckich, zasługuje na szczególniejszą opiekę i poparcie. — Prezesem został ponownie wybrany p. Alojzy Jahl, zastępcą p. Władysław Brodacki. W skład wydziału weszli pp.: Anders, Katz, Pacześniowski, Szado, Wanke, Woynarowski i Zalesiński; do komisji kontrolującej: pp. Kubaczka, Ohli i Smalec; do sądu honorowego pp.: Glatmann, Kubiczek i dr. Myciński.

W poprzednim tygodniu urządził Sokół wspólnie z Czytelnią polską wieczornicę, na którą przybyła polonia tutejsza prawie w komplecie, a nie brakło też gości zamiejscowych. W wieczornicy wziął udział także marszałek powiatu p. dr. Łazarski oraz starosta bialski p. Biesiadecki, wszyscy zaś goście wynieśli z niej miłe wspomnienie. Bawiono się dobrze, chociaż tańców nie było. Amatorzy pod reżyserją p. Woynarowskiego odegrali poprawnie jednoaktową komedyjkę „Dzieci muzy“, produkcje wokalne chóru sokolego, przeplecione grą solową na skrzypcach z towarzyszeniem fortepianu, wypełniły przyjemnie część wieczoru, a po kolacji nastąpiły gry towarzyskie.

Bialski inspektor szkolny okręgowy p. Pelikan opuszcza nasze miasto i przenosi się na nowe stanowisko dyrektora seminarjum do Krosna. Z tego powodu nauczycielstwo okręgu bialskiego urządziło mu w sobotę 17 bm. uroczyste pożegnanie w budynku szkoły niemieckiej w Białej i na pamiątkę wręczyło mu pierścień brylantowy. W uroczystości tej wzięło udział około 120 nauczycielek i nauczycieli tj. połowa ogółu nauczycielstwa okręgu; przybył także i przemawiał starosta p. Biesiadecki jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej. Wygłoszono kilka mów. Obowiązki inspektorskie zastępczo obejmuje dyrektor szkoły niemieckiej w Białej p. Wiśniewski. — Byłoby bardzo pożądaną rzeczą, aby Rada szkolna krajowa przy obsadzaniu tej posady nie zapomniała, że tu nad większością polską. Niemcy gwałtem chcą brać i dotąd biorą przewagę. Czas temu zaradzić!

Kronika literacko-artystyczna.

Otwarcie pięknej sali koncertowej jest dla muzyki w Krakowie faktem tak niezmiernie doniosłym, tyle może budzić nadziei i tyle otwiera nowych możliwości na przyszłość, w pierwszym rzędzie dla Tow. muz., że tej miłej chwili nie chciałoby się zamącać odrazu krytycznemi rekryminacjami. W oba koncerty inauguracyjne włożono ponadto naprawdę dużo i rzetelnej pracy, a rezultat doraźny, w wykonaniu, był bezsprzecznie bardzo pomyślny. Rezultat artystyczny, ów „dorobek“ kulturalny z obu koncertów przedstawia się jednak trochę inaczej. Z natury rzeczy koncerty wstępne musiały być przeglądem tego, co mamy z przeszłości i tego z czem idziemy w przyszłość. Wybór dzieł najbardziej reprezentatywnych nie jest w takich okolicznościach zadaniem łatwem, tak też w obu tych koncertach rozwiązano je tylko do pewnego stopnia. Było w nich dużo z polskiej muzyki, ale wyobrażenia o niej nie dawały w przybliżeniu.

Na program pierwszego jeszcze zgoda, choć i tu Noskowski wyszedł trochę jednostronnie, tylko jako świetny wokalista. W drugim natomiast były braki. Jeżeli już szło o szeregowanie nazwisk nie należało zapominać o Karłowiczu, choćby tylko jako o pieśniarzu, gdy nie dało się przedstawić go jako symfonisty. A potem może Melcerowi, Statkowskiemu, Sołtysowi, należało się pierwszeństwo przed Nowowiejskim. Ten ostatni jest sam dla siebie zjawiskiem bardzo ciekawem i sympatycznem. Zniemczony prawie zupełnie, przez muzykę staje się Polakiem, uczy się języka, a muzycznie szuka dróg do Polski. Ale dopiero jest w początku drogi. Jego „Swaty polskie“, orkiestralnie bardzo solidne, hulają w polskości na razie nie więcej jak tylko rytmicznej. Ale jest w nich jakaś ujmująca gorączka do swojszczyzny, tem sympatyczniejsza, ile że każdy obiecujący kompozytor, a tembardziej tak ciekawie „odbity“ Niemcom, jest dzisiaj pożądanym. Zarzycki natomiast jest Polakiem prawdziwym, ale i jego suita nie wychodzi w polskości daleko po za tytuł. Dużo tu wysiłku i dużo erudycyi, stosowanej często bez

widocznego uzasadnienia. Część trzecia, „Intermezzo“ podobała się najbardziej.

Towarzystwo muzyczne dało wotum zaufania „Harmonii“ powierzając jej wykonanie drugiego, trudniejszego koncertu. „Harmonia“ odpowiedziała mu godnie. Dyr. Górski opanował zupełnie oba dzieła, a w rosnącej precyzyi zgrania orkiestry mógł zapewne sam z przyjemnością stwierdzić, że jego praca nie idzie na marne.

Na fortepianie grali panowie Kowalow i Feldstein utwierdzając się tylko w pochlebnej opinii, zyskanej po pierwszych popisach szkoły prof. Lalewicza. Tylko znów co do Paderewskiego: jego Waryacye a mol, jakkolwiek bardzo kunsztowne, mogą być zabawnemi chyba dopiero w interpretacji samego mistrza.

P. Bohuss-Hellerowa i chór męski byli na usługach pieśni polskiej w jej kilku nowszych okazach. Pieśń p. Szopskiego z cyklu do słów K. Zawistowskiej, mającego niebawem się ukazać, odcinała się dość wybitnie od innych, myślą muzyczną i logicznem jej wyprowadzeniem.

* * *

Tego samego wieczora grał w sali „Sokoła“ Fryderyk Kreisler. Wobec kolizyi dwóch koncertów trzeba było się wyrzec przyjemności słyszenia tego świetnego wirtuoza, który w dawniejszych swoich występach wywierał zawsze wielkie wrażenie. Krytyka niemiecka z ostatnich czasów jednogłośnie stawia Kreislera w rzędzie największych skrzypków, wypada więc tylko zacytować ten jej sąd w zastępstwie sprawozdania.

Ze świata

Harem króla Siamskiego. Pani Izabella Massieu, która odbyła na własny koszt podróż po najniebezpieczniejszych okolicach Azji środkowej, dotarła do Kambodży Siamu i Birmy, otrzymała od rządu francuskiego krzyż Legji honorowej. Ku uczczeniu „odznaczonej“ podróżniczki ogłosiły „Annales politiques et litteraires“ jeden rozdział z jej sprawozdania o haremie Chulalongkornsa, króla Siamu. „Niezawsze goszczą cisza i spokój w haremie króla Chulalongkornsa — pisze p. Massieu — a łatwo to zrozumieć, jeśli się pomyśli, ile to niewiast ubiega się o względy władcy siamskiego. Opowiadano mi, że jeśli się wliczy służebnice, to liczba kobiet w pałacu królewskim wyniesie 3000! Damy haremowe nie są strzeżone przez Eunuchów, lecz przez ochmistrzynie. Pomiędzy owemi 3000 mieszkankami pałacu królewskiego znajduje się podobno nie więcej nad 300 „wyróżnionych“ przez jego królewską mość. Chociaż właściwie król w tych razach bywa panem swej woli i może czynić co mu się podoba, musi jednak nie przekraczać granic, jakie mu zakreślają zwyczaje przez etykietę krajową wytworzone. —

W jakimże więc charakterze znajdują się zatem wszystkie te kobiety? Gdy jaki mandaryn lub dostojnik znajdzie pomiędzy swemi córkami własnemi, albo też pomiędzy znajomemi, piękną dziewczynkę, przedstawia ją zazwyczaj, przed ukończonym 10 rokiem życia, jednej z królowych z pałacu. Jeśli dziewczę zostanie przyjętem, to pozostaje w orszaku swej protektorki. Bywa ono nader surowo strzeżone, gdyż ochmistrzynie dbają o skromność i obyczajność. Kiedy już dziewczątko wyrośnie na dziewicę, zostaje przedstawioną królowi; w razie spodobania się władcy, przyszłość jej i rodziny jest zapewnioną, ma się rozumieć, jeśli pierwsze korzystne wrażenie utrwali się, i jeśli król swego zapatrywania po upływie „nocy“ nie zmieni. Często zdarza się, że korzystne wrażenie trwa tylko przez dzień jeden, a wtedy biedna opuszczona może nazwać się szczęśliwą, jeśli wolno jej powrócić do rodziców i nie zostanie przeznaczoną na niewolnicę pałacową...

Rada państwa.

Wiedeń, 21 lutego.

Na porządku posiedzenia prezydent hr. Vetter poświęcił gorące wspomnienie posłowi śp. Piotrowi Górskiemu. Przemówienia wysłuchali posłowie w postawie stojącej.

Nastąpiły interpelacje: Hr. Dzieduszyckiego i tow. do ministra kolei w sprawie ustawy o inwestycjach kolejowych. Interpelanci stwierdzają, że podczas dyskusji nad kredytami dla kolei alpejskich, rząd złożył oświadczenie, że przedłoży wkrótce w Izbie program inwestycyjny dla kolei państwowych, znajdujących się już w ruchu i dla budowy tych dróg kolejowych, których ludność oddawna się domaga. Dotąd się to nie stało i zachodzi obawa, że sezon budowlany w roku 1906 przejdzie bezużytecznie.

Daszyńskiego w sprawie przyjmowania absolwentów rosyjskich szkół średnich do politechniki lwowskiej w sprawie postępowania inspektora szkolnego ks. Dutkiewicza w Gorlicach i w sprawie stosunków bezpieczeństwa w Tarnowie. Przystąpiono do porządku dziennego tj. do ustawy o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką. Przemawiają Klumpar i Schoepfer.

Pos. Ofner wytykał braki ustawy.

Po przemówieniu posła Kolischera, kierownik ministerstwa sprawiedliwości Klein reagował na zarzuty pos. Ofnera.

Przemawiał jeszcze pos. Günther poczem dyskusję zamknięto.

Jako mówcy jeneralni przemawiali posłowie Wollmayer i Sobotka.

Referent Licht zabrał głos do wywodu końcowego. Posiedzenie trwa dalej.

Komisja prasowa.

Wiedeń, 21 lutego. Komisja prasowa odbyła dziś posiedzenie, na którem hr. Belcredi zgłosił wniosek o reasumcję uchwały przyjmującej projekt ustawy prasowej „en bloc“. Wniosek ten 20 przeciw 4 głosom odrzucono. Również odrzucono 22 przeciw 6 głosom wniosek Merunowicza, aby członkowie komisji mogli na ręce referenta zgłaszać poprawki do 8 dni nad którem by następnie subkomitet komisji do 14 dni miał obradować. Starzyński i Belcredi zgłosili protest przeciw uchwałom komisji. Referentem komisji dla plenum Izby wybrano posła Sylwestra

Telegramy.

Przed sejmem.

Budapeszt 21 lutego. Przed gmachem sejmowym umieszczono cztery kompanje piechoty i szwadron huzarów. Policja strzeże wejścia do gmachu. Zgromadziło się bardzo wiele osób ciekawych.

Królewski komisarz stolicy.

Budapeszt 21 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie naczelnika policji Rudnaya upełnomocnionym komisarzem królewskim dla Budapesztu i komitatu peszteńskiego.

Rządy absolutystyczne.

Budapeszt 21 lutego Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerjalne o wprowadzeniu autonomicznej taryfy cłowej w austro-węgierskim obszarze cłowym. Rozporządzenie podnosi, że wobec zastoju w pracy ustawodawczej rząd musiał na własną odpowiedzialność, spodziewając się późniejszego przyzwolenia ze strony ustawodawczej, uciec się do rozporządzenia celem ochrony kraju od przesilenia gospodarczego.

Równocześnie ogłasza dziennik urzędowy konwencję weterynaryjną z Niemcami.

Fabryka bomb.

Chersoń 21 lutego. (Pet. aj. tel.) W mieście wykryto przy ulicy Greckiej fabrykę bomb Znaleziono cztery gotowe bomby i 9 jeszcze nie wypełnionych materjałami wybuchowymi. W związku z tą sprawą aresztowano pewnego żyda który niedawno przybył do Chersonia.

Powstanie w angielskim Sudanie.

Londyn 21 lutego. Biuro Reutera donosi: Departament kolonjalny otrzymał od jednego z urzędników w Nigeryi wiadomość, że w pobliżu Sokoto w angielskim Sudanie zamordowano trzech oficerów angielskich, oraz raniono lekarza.. Ta sama ajencja donosi z innego źródła, że zwykła załoga w Sokoto składa się z oddziału nigryjskiego pułku piechoty i kompanji konnych strzelców z jednem działem Maxima. Istnieje przypuszczenie, że ruch wśród krajowców ma charakter religijny.

Lagos 21 lutego. (B. Reutera). Do północnej Nigerji wysłano dwie kompanje piechoty z 300 tragarzami, jako posiłki celem stłumienia powstania w Sokoto, gdzie fanatycy wyrżnęli kompanję żołnierzy z pięciu oficerami.

Lwów, 21 lutego. (Tel. pryw.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: ustne egzamina dojrzałości uzupełniające z języków klasycznych i propedeutyki filozofji, odbędą się w gimn. V we Lwowie dnia 8 marca, w gimn. III w Krakowie dnia 15 marca.

Lwów, 21 lutego. (Tel. pryw.) Komitet sprowadzenia zwłok Szopena do kraju i budowy pomnika Szopena we Lwowie, donosi, że postanowił zajmować się jedynie drugiem zadaniem gdyż dokonanie pierwszego jest niemożliwem z ważnych powodów, które komitet w obszernym komunikacie przedstawia.

Lwów 21 lutego. (Tel. pryw.) W procesie borysławskich górników o podpalenie ukończono dzisiaj przesłuchanie świadków i zamknięto postępowanie dowodowe. Postawiono pytań 20. Prokurator cofnął oskarżenie przeciw wszystkim podsądnym o zorganizowanie szajki podpalaczy, za co przewiduje kodeks karę śmierci, oraz oskarżenie zawarte w kilku punktach aktu oskarżenia.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

CENY TARGOWE.

Kraków d. 20 lutego 1906.

Za 100 kilogram.

Pszenica biała	od 16·60	do 17·20
Pszenica czerwona i żółta	„ 16·40	„ 17·—
Pszenica węgierska	„ —·—	„ —·—
Żyto krajowe	„ 12·40	„ 13·80
Żyto węgierskie	„ —·—	„ —·—
Jęczmień na krupy	„ 13·20	„ 13·60
Owies z opłatą akcyzową	„ 15·10	„ 15.50
Groch	„ 18·50	„ 25·50
Jęczmień browarny	„ 14·—	„ 14·60
Jęczmień na paszę	„ —·—	„ —.—
Proso	„ 14·20	„ 14·80
Jagły	„ 28·—	„ 32·—
Tatarka	„ 14·20	„ 14·80
Kukurydza	„ 13·80	„ 15·60
Fasola	„ 26·50	„ 48·—
Wyka	„ 18·—	„ 19·—
Rzepak zimowy	„ 28·—	„ 28·50
Koniczyna nasienna czerwona	„ 80·—	„ 112·—
Koniczyna nasienna biała	„ 100·—	„ 130·—
Tymotka	„ 42·—	„ 50·—
Esparsetta	„ 26·—	„ 26·50
Soczewica	„ 60·—	„ 80.—
Słoma	„ 3·80	„ 4·40
Siano	„ 4·20	„ 5·60
Koniczyna pastewna	„ 5·80	„ 7·60
Ziemniaki	„ 2·40	„ 3·20
Za kopę:		
Jaja	„ 3·—	„ 3·60
Kapusty w głowach świeżej	„ —·—	„ —·—
Za 1 kilogram:		
Masło	„ 2·—	do 2·40